

Miejska Biblioteka Publiczna  
w Białej Podlaskiej

DZIAŁ WYDZIAŁOWY

ul. W. Pańska 113

21-500 Białka Podlaska

tel. 83 341 64 52

cegielniczym p. o. g. p.

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

---

Rok LXIII

Lipiec 1994

Nr 7

---



---

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — PIŁSUDSKIEGO 62

TELEFON 231 26

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXIII

Lipiec 1994

Nr 7

## DZIAŁ URZĘDOWY

### STOLICA APOSTOLSKA

61

#### «Rodzina należy do dziedzictwa ludzkości» *List Papieża Jana Pawła II do głów państw*

Szanowny Panie Prezydencie,

Wspólnota narodów zainaugurowała niedawno obchody Międzynarodowego Roku Rodziny, podejmując bardzo trafną inicjatywę Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jednym z ważnych wydarzeń tego roku będzie również zorganizowana przez ONZ Międzynarodowa Konferencja na temat Zaludnienia i Rozwoju, która ma się odbyć w Kairze we wrześniu 1994 r. Pozwoli ona przedstawicielom państw ocenić, jakie są owoce refleksji i postanowień poprzednich konferencji, które obradowały na podobne tematy w Bukareszcie (1974 r.) i w Meksyku (1984 r.). Opinia publiczna oczekuje jednak od spotkania w Kairze przede wszystkim wskazań na przyszłość, jest bowiem świadoma wielkich wyzwań stojących przed światem, takich jak dobrobyt i rozwój narodów, wzrost demograficzny na świecie, proces starzenia się ludności niektórych krajów uprzemysłowionych, walka z chorobami, wymuszone migracje całych społeczności.

Stolica Apostolska wiernie wypełniając swoją misję za pomocą właściwych sobie środków, pragnie włączyć się we wszystkie te inicjatywy, służące dobru



wielkiej rodziny ludzkiej. 26 grudnia ubiegłego roku także w Kościele katolickim rozpoczął się «Rok Rodziny», który wzywa wszystkich wiernych do refleksji duchowej i moralnej nad tą ludzką rzeczywistością, stanowiącą fundament życia jednostek i społeczeństw.

Ja sam zapragnąłem zwrócić się osobiście do wszystkich rodzin, kierując do nich specjalny List. Przypomina on, że każdy człowiek «jest powołany do życia w prawdzie i miłości» (n. 16) oraz że ognisko domowe pozostaje szkołą życia, która stwarza jedyne w swoim rodzaju środowisko, szczególnie sprzyjające właściwemu przeżywaniu napięć między autonomią a wspólnotą, jednością a odmiennością. Jestem przekonany, że zawiera się w niej źródło człowieczeństwa, z którego wypływają najlepsze energie tworzące tkankę społeczną, które każde państwo powinno troskliwie chronić. Władze państwowe, nie naruszając w niczym autonomii tej rzeczywistości, której nie są w stanie same wytworzyć ani zastąpić, winny stwarzać warunki sprzyjające harmonijnemu rozwojowi rodziny, i to nie tylko z punktu widzenia jej żywotności społecznej, ale także jej zdrowia moralnego i duchowego.

Oto dlaczego projekt dokumentu końcowego przyszłej Konferencji kairskiej przyciągnął moją uwagę. Jego treść była jednak dla mnie *bolesnym zaskoczeniem*.

Zawarte w nim innowacje, zarówno na płaszczyźnie pojęć, jak i terminologii, czynią z niego tekst bardzo odmienny od dokumentów opracowanych przez Konferencje w Bukareszcie i Meksyku. Lęk budzą zwłaszcza przejawy zagubienia moralnego, gdyż mogą one ściągnąć na ludzkość klęskę, której pierwszą ofiarą byłby sam człowiek.

Warto na przykład zauważyć, że temat rozwoju, wpisany w porządek obrad Konferencji kairskiej wraz z całą bardzo złożoną problematyką zależności między zaludnieniem a rozwojem, która powinna znaleźć się w centrum debaty, pozostaje w rzeczywistości prawie nie zauważony; tak mała jest liczba stronic mu poświęconych. Odnosi się wrażenie, że jedyną odpowiedzią na kwestię demograficzną oraz na problemy związane z integralnym rozwojem osoby i społeczeństw jest propagowanie pewnego stylu życia, którego konsekwencje — gdyby został on przyjęty jako wzorzec i plan działania na przyszłość — mogłyby się okazać w najwyższym stopniu negatywne. Przywódcy narodów mają obowiązek zastanowić się głęboko i zgodnie z sumieniem nad tym aspektem rzeczywistości.

Co więcej, koncepcja płciowości, jaka wyłania się z tego tekstu, jest całkowicie indywidualistyczna, do tego stopnia że małżeństwo jawi się jako instytucja dziś już przestarzała. Jednakże instytucja naturalna o tak podstawowym i uniwersalnym znaczeniu jak rodzina nie może być manipulowana przez nikogo.



Któż mógłby dać takie prawo jednostkom lub instytucjom? *Rodzina należy do dziedzictwa ludzkości!* Powszechna Deklaracja Praw Człowieka potwierdza zresztą jednoznacznie, że rodzina to «naturalny i podstawowy element społeczeństwa» (art. 16,3). Międzynarodowy Rok Rodziny powinien stanowić szczególną okazję do tego, aby rodzina otrzymała ze strony społeczeństwa i państwa taką opiekę, do jakiej ma ona prawo w świetle Powszechnej Deklaracji. Nie uczynić tego znaczyłoby zdradzić najszlachetniejsze ideały ONZ.

Jeszcze większy niepokój budzą liczne propozycje powszechnego uznania, na skalę światową, prawa do aborcji bez żadnych ograniczeń: w ten sposób wykracza się daleko poza ramy tego, na co niestety zezwala już prawodawstwo niektórych krajów.

W istocie lektura tego dokumentu, który jest co prawda tylko projektem, pozostawia przykre wrażenie, że mamy tu do czynienia z próbą narzucenia wszystkim stylowi życia pewnych warstw społeczeństw rozwiniętych, materialnie bogatych i zsekularyzowanych. Czy narody wrażliwsze na wartości natury, moralności i religii przyjmą bez sprzeciwu taką wizję człowieka i społeczeństwa?

Na progu roku dwutysięcznego jakże nie pomyśleć o młodzieży. Co się jej proponuje? Społeczeństwo «rzeczy», a nie «osób». Prawo do swobodnego postępowania od najmłodszych lat, bez zahamowań, ale za to w sposób możliwie najbardziej «bezpieczny». Bezinteresowny dar z siebie, panowanie nad popędami, poczucie odpowiedzialności — wszystko to zostaje uznane za pojęcia z innej epoki. Można by sobie na przykład życzyć, by dokument poświęcił nieco uwagi sumieniu oraz poszanowaniu *wartości kulturowych i etycznych*, które stanowią inspirację dla innych sposobów patrzenia na życie. Należy się obawiać, że jutro ta sama młodzież, osiągnąwszy wiek dojrzały, zażąda zdania sprawy od tych, którzy dzierżąc dziś władzę odebrali jej sens życia, nie pouczyli jej bowiem o obowiązkach właściwych istocie obdarzonej sercem i rozumem.

Zwracając się do Jego Ekscelencji, pragnęłam nie tylko podzielić się niepokojem, jaki budzi we mnie projekt dokumentu końcowego. Chciałam przede wszystkim zwrócić uwagę Pana na poważne problemy, jakie winni podjąć uczestnicy Konferencji kairskiej. Nie ulega wątpliwości, że kwestie tak doniosłe jak przekazywanie życia, rodzina, rozwój materialny i moralny społeczeństwa domagają się pogłębionej refleksji.

Oto dlaczego zwracam się do Pana, Panie Prezydencie, jako do człowieka, któremu leży na sercu dobro współobywateli i całej ludzkości. Ważnym jest, aby nie pomniejszać człowieka, nie osłabiać w nim poczucia świętości własnego życia, zdolności kochania i poświęcania się. Dotykamy tu spraw szczególnie delikatnych, od których zależy wzrost lub rozpad naszych społeczeństw.



Proszę Boga, by udzielił Panu daru rozeznania i odwagi, by współpracując z wieloma ludźmi dobrej woli w swoim kraju i na całym świecie mógł Pan wytyczyć nowe drogi, które pozwolą wszystkim zmierzać w jednym kierunku i wspólnie budować nowy świat — prawdziwą rodzinę, rodzinę narodów.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 19 marca 1994 r.

## EPISKOPAT POLSKI

62

### Słowo Pasterskie Biskupów Polskich w związku z 50. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego

1. Każdy naród jest wezwany do pamięci o zdarzeniach minionych. Mogą one być radosne lub tragiczne, zwycięskie lub porażone klęską, ale one po prostu były. Kształtowały, w jakiejś mierze, duszę narodu, jego specyfikę, jego styl myślenia i sposób życia. Im dłuższe są dzieje narodu, tym bardziej trzeba się wczytywać w przeszłość, mieć świadomość wartości, które legły u podłoża tej szczególnej wspólnoty, jaką stanowi naród. Dramat wykorzenia musi być oczywisty i musi nieść swoistą grozę, przeradzającą się w zniewolenia i w utracenie poczucia tożsamości, skoro zwykle agresorzy, okupanci, zaborcy — zakazywali studium historii, zwalczali narodową kulturę, nawet język. Niepamięć bywa przedpołem klęski. Dlatego, kiedy tworzył się nowy naród wybrany, kiedy Izraelici organizowali na nowo społeczność po wyjściu z niewoli, przypominano im przeszłość, aby łatwiej odczytywali drogi Boże i zrozumieli komu zawdzięczają wyzwolenie. „Pamiętaj na próby ogromne, które widziały twoje oczy, na znaki i cuda, na mocną rękę i wyciągnięte ramię, którym wyprowadził cię twój Bóg, Jahwe” (Pwt 7,19). „Pamiętaj na wszystkie drogi, którymi prowadził cię twój Bóg, Jahwe, przez te czterdzieści lat na pustyni, aby cię utrafić, wypróbować, poznać co jest w sercu twoim; czy strzeżesz Jego polecenia, czy też nie” (Pwt 8,2). Słowo „PAMIĘTAJ” stało się siłą tworzącą prawdziwego ducha odrodzonego narodu w Ziemi Obiecanej. Jezus, apostołom załknionym o brak chleba, też przypomina obowiązek ufności, który rodzi się z pamiętania zdarzeń minionych. „Czy jeszcze nie rozumiecie i nie pamiętacie owych pięciu chlebów na pięć tysięcy, i ile zebraliście koszów?” (Mt 16,9). Przypominanie



faktów jest siłą kształtującą współczesność. Uczy mądrości spojrzenia. Wyzwała i wzywa do ufności w szczególną obecność Boga w dziejach ludzi i narodów.

2. Rok Pański 1994 jest rokiem rocznic szczególnych, które zobowiązują do przypomnienia wydarzeń, nie odległych przecież, a koniecznych do refleksji nad współczesnością. W maju — Polacy, a w pewnej mierze i świat, zatrzymali się nad niezapomnianym wkładem jednostek II Korpusu w otwarciu drogi na Rzym. Monte Cassino pozostanie w historii II wojny światowej znakiem obecności Polaków na frontach dalekich od Ojczyzny, a przecież stawiających sprawę Polski i jej wolności jako wyzwanie dla sumienia świata.

Podobnym wyzwaniem było Powstanie Warszawskie, od którego mija pół wieku, a które jest nadal tematem rozpraw i analiz, a dla nas — współczesnego pokolenia Polaków — jest okazją i koniecznością do zadumy nad ceną wolności, nad kształtem wolności, nad niezwykłym prawem Narodu do życia w strukturach państwa, którego niepodległość jest równie cenna jak samo prawo do życia, do pokoju, do międzyludzkiej zgody. Nie my wymyśliliśmy taką interpretację zdarzeń sprzed pół wieku, choć się z tą interpretacją w sposób oczywisty godzimy. Jesteśmy wdzięczni niezapomnianemu Prymasowi Tysiąclecia, że podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny, przypomniał na Placu Zwycięstwa, w sercu Warszawy, refleksję Piusa XII, wypowiedzianą w listopadzie 1944 r.: *„Warszawa! Miasto opromienione aureolą wytwornej kultury, której pociągającemu czarowi ulegli nawet cudzoziemcy! Warszawa, przemieniona dla swych własnych synów w ognistą kaźń, której pałace ciosy odczuli nie tylko ci, co walczyli, ale także niewiasty i nieletnie dzieci, odosobnione i odcięte od świata, przeżyły niewysłowione męczarnie fizyczne i moralne! Kaźń ognista? Nie! Powiedzmy raczej tygiel, w którym oczyszcza się i uszlachetnia złoto najwyższej próby. I jakkolwiek głęboką odczuwamy litość na widok tego ogromnego cierpienia, to jeszcze głębsze ogarnia nas poczucie podziwu, które każe nisko pochylić czoło przed męstwem bojowników i ofiar. Te ofiary i ci bojownicy wykazali światu, do jakich wyżyn wznieść się potrafi bohaterstwo zrodzone i podtrzymywane przez owo tak szlachetne poczucie honoru człowieka i przez silne przekonanie wiary chrześcijańskiej”* (Pius XII, 17 listopada 1944 r.).

Honor człowieka, honor, który nie jest wymysłem zrodzonym z samych przesłanek humanizmu, ale który ma swoje motywacje w głębinach ewangelicznego przesłania, został uwypuklony w ów czerwcowy dzień na Placu Zwycięstwa, przez Jana Pawła II. Zobowiązywał wówczas Papież do pamięci szczególnej. Do pamięci o mistycznym niemal powiązaniu losów Ojczyzny z losami Zbawiciela, który ducha naszej Ojczyzny kształtował od początku. Mówił Ojciec Święty. *„Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski,*



która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami legł również Chrystus-Zbawiciel ze swoim krzyżem sprzed kościoła na Krakowskim Przedmieściu" (2.VI.1979).

W przededniu rocznicy Powstania Warszawskiego trzeba te myśli przypominać.

Pamięć o czasach minionych musi się stać okazją do odczytywania współczesności, która się stale rodzi na dziedzictwie wartości zbyt wielkich i świętych, aby były przeoczone.

3. Jesteśmy zatem zobowiązani i wezwani do pamiętania o wszystkim, co w sierpniowe dni 1944 roku było krzykiem ówczesnego pokolenia Polaków, które nie godziło się ani na hitlerowskie zniewolenie, ani na nadciągające widmo pozornej wolności w ramach systemu obcego duchowi i kulturze i tradycji Narodu. Potwierdzeniem pozorów militarnej i ludzkiej obecności było wygaszenie działań na froncie, który zza Wisły przyglądał się ginącej Warszawie i tragedii Polaków.

Dokonywała się jednak rzecz wielka i niezapomniana podczas powstańczego zrywu. Wydaje się, że patrzenie na wydarzenia jedynie z wojskowego punktu widzenia, nie wyczerpuje sensu ówczesnych zdarzeń. Nie da się bowiem zmierzyć skali determinacji ludzi, których przyrodzonym prawem jest życie w wolności. Każdy pomysł na takie życie trzeba oceniać według intencji, które nadto były przecież poparte nadzieją na zaangażowanie sił, które były w zasięgu działań powstańczych, których pomoc nie była nierealna. Raz jeszcze doświadczili Polacy prawdy, że człowiek, który nie buduje życia na wartościach ewangelicznych, w którego działaniach dominuje wyrachowana ideologia i wola panowania, nie może być nawet potencjalnym partnerem, choćby chodziło o najszlachetniejszą sprawę.

Wspominamy więc Warszawę osamotnioną w swej walce, ale wielką wielkością serc: Warszawę nadziei i modlitwy, walki i ofiary, determinacji i odpowiedzialności, i żadnego z tych wspomnień nie wolno przeoczyć. Nie wolno przeoczyć rozmodlonych podwórek warszawskich kamienic i kolejek do konfesjonałów. Nie wolno przeoczyć heroicznych żołnierzy, jakże często nieletnich, i bohaterskich sanitariuszek, ludzi, którzy kanałami przedzierali się do dzielnic mniej zagrożonych i powstańczych kapelanów, którzy spieszyli z sakramentalną posługą lub towarzyszyli przy pospiesznych pogrzebach. Nie wolno przeoczyć nade wszystko żadnej z ofiar: tych, którzy polegli w walce i tych, którzy ginęli w egzekucjach; tych, którzy ginęli w drodze, w smutnej drodze do niewoli i tych, którzy w tej drodze zdobywali się na heroiczne gesty



braterstwa dzieląc się ostatnim kawałkiem chleba. Trzeba pamiętać o wszystkich, którzy otworzyli swoje domy i swoje serca, przyjmując tułaczy wypędzonych z Miasta Nieujarzmionego. Nie wolno zapomnieć. Rodziło się bowiem wówczas wielkie zbratanie we wspólnej woli życia. Życia godnego i niepodległego.

4. Prymas Wyszyński, kończąc powitanie Papieża w Warszawie na Placu Zwycięstwa, mówił: „*Wiele razy kapłani stolicy zbierali jej łzy i krew, by dołączyć je do ofiary Chrystusa na krzyżu. A dziś ty sam, Ojczyści Świąty, uczynisz to zbierając nasze cierpienia i radości... by złożyć Ojcu Najwyższemu ofiarę dziękczynną za dziesięć wieków naszego chrześcijaństwa i jedności w Kościele świętym, za moce prawa miłości Boga i ludzi, za żywych i umarłych..., za nasze nadzieje na przyszłość, za niezłomną wolę życia w wolności dzieci Bożych*”. Przejmujemy, a myślą wielkiego Prymasa, testament powstańczej Warszawy. Przejmujemy ze świadomością, że nadal jesteśmy wezwani do kształtowania losów Ojczyzny i losów Narodu w oparciu o moce „*prawa miłości Boga i ludzi*”. Nadal jesteśmy zobowiązani do troski o „*niezłomną wolę życia w wolności dzieci Bożych*”. Przesłanie tamtych dni sierpniowych nie może być jedynie historycznym wspomnieniem. Przeprowadził nas Bóg na brzeg niepodległości i suwerenności. Dzieje nas uczą natomiast, że ten wielki dar wymaga nowych obszarów zatroskania, zaangażowania, upracowania każdego z osobna i wszystkich. Wolność jest stale zadana. Zadana bardziej w płaszczyźnie moralności indywidualnej i społecznej, niż w zmaganiu o ład ekonomiczny i polityczny. Ten ład buduje się bowiem na prawym sumieniu, na poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem i przed ludźmi. Wyrasta on zatem z moralności, z uporządkowanej hierarchii wartości, u której szczytu zawsze będzie stał nakaz miłowania Boga i człowieka. Krzyk powstańczej Warszawy o wolność — staje się dzisiaj wezwaniem do życia w wolności, która wymaga uporządkowania serc i uczciwej świadomości, że wolność chrześcijańskiego narodu jest zawsze okupiona Krwią Chrystusa, a w historii jest okupiona ofiarami pokoleń minionych. Ofiarami Powstania Warszawskiego, które wspominamy i których zmarnować nie wolno.

Rodzi się, za naszych dni, demagogiczna pokusa kształtowania wszystkiego o wzorce, które nieraz bywają proponowane jako nowy model nowoczesnego człowieka i nowoczesnego państwa. Stajemy wobec nich czasem zdezorientowani i zagubieni, a nieraz oczarowani ułudą propozycji. Ten, który nas nie zawiódł przez pokolenia, który kształtował nasze serca i nasze tęsknoty, który przez wieki wyczuwał nas na wolność, zdaje się dramatycznie pytać: „*Czyż i wy chcecie odejść?*”. Powtórzmy, wobec wyzwania wieków i wobec głębi naszych sumień, powtórzmy nieprzemijająco aktualną odpowiedź Piotra: „*Panie, do*



*kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga”* (por. J 6,68-69).

Niech nas ocali w wierności Chrystusowi i Jego prawom, niech nas uczy odpowiedzialności za Ojczyznę Ta, którą od wieków czcimy jako Królowę Polski. Niech będzie z nami na trudnych drogach wolności Bogurodzica Dziewica, Matka Miłości i Sprawiedliwości Społecznej, Królowa Pokoju.

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi  
obecni na 270 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski*

Łomża, 18 czerwca 1994 r.

## ORDYNARIAT

63

### Wezwanie do modlitwy i wynagrodzenia

Kochani Diecezjanie, Duchowni i Świeccy!

Kapłani i cała społeczność międzyrzeckich parafii została do głębi poruszona wydarzeniem jakie miało miejsce w nocy z 2 na 3 lipca br. — mianowicie profanacją kościoła św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim. Też same nocy wydarzyło się coś tragicznego, co poruszyło sumienia ludzi a zwłaszcza wierzących, była to profanacja kościoła. Do kościoła św. Mikołaja włamali się nieznani sprawcy i dopuścili się ohydneho czynu profanując kościół. Oto niektóre fakty: zbezczeszczono ołtarz mszalny, który został odarty z obrusów, a jeden obrus zawiązano na statywie mikrofonowym, główny piękny barokowy ołtarz pozalewany został wodą i winem, na ołtarzu rozrzucono ampułki, na wspomnianym drewnianym barokowym ołtarzu na pulpicie został otwarty i podpalony mszał co mogło być przyczyną spalenia się ołtarza i kościoła, pomiędzy ołtarzami na posadzce porzucono w wielkim nieładzie szaty liturgiczne, kapy, ornat i zniszczono przez zalanie oliwą ze świec. Chodnik na całej długości od ołtarza aż do głównej bramy wejściowej został usłany komunikantami, na szczęście niekonsekwentnymi, ale wziętymi z zakrystii, które w przeddzień przyniesiono do sprawowania Najświętszej Eucharystii. Przed ołtarzem na czerwonym chodniku z komunikantów ułożono napis dużymi literami „witamy w piekle — theus”. Oto, Najmilsi, niektóre czyny, które świadczą o przewrotności i upadku moralnym owych sprawców tego zdarzenia.



Najmilsi Diecezjanie uważam, że podzielacie ze mną ból i cierpienie mego serca z powodu tego co się stało, bo każdy wierzący człowiek i każdy uczciwy człowiek będzie tym oburzony i zaniepokojony. Bardzo smutne jest to, że podnosi się świętokradzką rękę na godność naszych świątyń, które nasi ojcowie budowali w wielkim trudzie i poświęceniu, o które i dzisiaj my sami troszczymy się, aby tych świątyń było coraz więcej w zależności od potrzeb duszpasterskich, aby lud Boży mógł wielbić i chwalić Boga oraz odnosić pożytek duchowy.

Jesteśmy wdzięczni kapłanom i wiernym, którzy w ostatnich latach, trudnych pod względem ekonomicznym, budowali świątynie i kaplice. Jest to wyraz wiary i mocy ducha tych wszystkich, którzy nie szczędząc swego ofiarnego grosza, nie szczędząc swej pracy, w trudzie budowali dom swemu Bogu i dom Bożej łaski oraz Bożego miłosierdzia dla siebie. Rozumiecie dobrze i docenicie ten trud. Wiemy jak wielki entuzjizm i głębokie przeżycia towarzyszą wiernym, kiedy nadchodzi dzień konsekracji — uroczystego poświęcenia kościoła czyli oddania go na wyłączną własność Bogu. Ten moment mobilizuje nawet tych, którzy wcześniej byli zbyt mało zaangażowani. Wtedy wyrażamy wdzięczność Bogu śpiewając dziękczynne *Te Deum*, licznie przystępujemy do Stołu Pańskiego, odnawiamy swą wiarę i miłość do Boga, dajemy świadectwo, że chcemy żyć w przyjaźni z Bogiem i braćmi w miłości i pokoju.

Świątynie nasze są miejscem świętym, gdzie zachowujemy nastrój powagi i modlitwy, gdzie możemy wyciszyć swoje serce, gdzie możemy mobilizować swoją wiarę, gdzie krzepimy się Słowem Bożej Prawdy i mocą Ciała Chrystusowego Najświętszej Eucharystii, gdzie możemy odnaleźć siebie samych w Bogu przez szafowane sakramenty święte, które zostawił nam Pan w swojej dobroci i swoim miłosierdziu. Cieszymy się, kiedy w każdą niedzielę i święto gromadzimy się we wspólnocie Ludu Bożego aby sprawować Najświętszą Eucharystię jako dziękczynienie za wielkie dary Boga.

Najmilsi, mamy Bogu za co dziękować, mamy za co Boga przepraszać i mamy wiele spraw osobistych, społecznych i narodowych, które mamy przemodlić, bowiem nagromadziło się tyle problemów, których sami jako ludzie nie rozwiążemy, a więc potrzeba nam światła z nieba, potrzeba nam Bożej mocy. Jesteśmy tego świadomi Biskupi, Kapłani oraz wierni — ludzie dobrej woli. Temu jednak przeświadczeniu winna również towarzyszyć świadomość, że wokół nas jest wiele zła. Są ludzie, którzy nie chcą i nie są zdolni uszanować naszych najświętszych uczuć i spraw, które są nam religijnie drogie, ponieważ pałają nienawiścią do Chrystusa, do Kościoła, do Papieża, do Biskupów i Kapłanów, do wszystkiego co święte, do naszych świątyń.



Na kanwie tej smutnej i ciemnej rzeczywistości trzeba ocenić ten akt brutalizmu i profanacji wyżej wspomnianej świątyni, jak również inne akty profanacji miejsc i rzeczy świętych. Akty owego wandalizmu i profanacji trzeba rozpatrywać w kontekście wydarzeń, które mają miejsce w naszej Ojczyźnie. Zauważamy wszyscy, że jad nienawiści i trucizny kropla po kropli codziennie wsącza się w umysły i serca wielu Polaków. Bolesne jest to, że tym sposobem zatruwa się Naród Polski w jego substancji — w młodym pokoleniu, to również zatruwa się życie codzienne desakralizując tę instytucję Bożą — rodzinę naszą, rodzinę katolicką. Na każdym kroku obraża się naszą chrześcijańską godność i depcze się religijne uczucia narodu. Codziennie te informacje płyną ze środków masowego przekazu: telewizji, radia i prasy — niektórzy „twórcy kultury” powinni otrzymać miano „niszczycieli polskiej kultury i trucicieli porządku moralnego i społecznego” — mówię to ze smutkiem — bowiem przez swoje demoralizujące programy jak „Luz”, przez swoją pornografię filmów i fotosów przyczyniają się do takiego stanu rzeczy. Chcielibyśmy pytać, kto upoważnił tę młodą kobietę i w imię czego oraz w czym imieniu ona występuje w telewizji publicznej, w programie „Luz”, aby autorytatywnie zabierać głos, aby siać kłakol rozkładu moralnego w serca młodego pokolenia? Pytamy dalej, kto dał jej mandat aby ona wyręczała mądrych, odpowiedzialnych rodziców i nauczycieli, którzy w swej profesji są powołani do formacji duchowej młodego pokolenia. „Luz” i podobne programy prowadzą do deformacji młodych umysłów i serc. Niweczą trud odpowiedzialnego rodzicielskiego i pedagogicznego wychowania. Nad tym dzisiaj ubolewają szlachetni rodzice i dojrzały nauczyciele. Chcemy zapytać w imię czego to się czyni??? Kto za tym stoi???

Jesteśmy zdziwieni i zmartwieni faktem, że ten jad nienawiści płynie z trybuny parlamentu, gdzie posłowie pewnych ugrupowań z obsesyjną nienawiścią odnoszą się do Kościoła, do wartości chrześcijańskich, do Papieża Polaka, któremu zawdzięczamy tak wiele, bo on jak Mojżesz czasów współczesnych wyciągał swoje błagalne dłonie do Boga prosząc o pokój i wolność dla naszej wspólnej Ojczyzny w czasie zagrożeń i cierpien stanu wojennego, aby na polskiej ziemi nie rozegrał się dramat, który teraz ma miejsce w byłej Jugosławii. I przyszła trudna wolność, wymagająca wiele wyrzeczeń i wiele cierpień, a wrogowie Kościoła wykorzystując trudności ekonomiczne winą obciążają Kościół, aby za wszelką cenę poniżyć jego prestiż w narodzie. Niektórzy posłowie pełni buty i pychy dzisiaj — jak powiedział Ksiądz Prymas — „odrzucają braterską i przyjacielską dłoń Ojca Świętego”, odrzucając Konkordat, krytykując bez należytej kompetencji artykuły obustronnej umowy pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Stolicą Apostolską. Ileż złościwości okazuje się



w wypowiedziach i postawie niektórych kręgów poselskich, gdzie liberalizm pojęty bardzo szeroko przeradza się w nienawiść do Kościoła.

Sprawa aborcji, która obala i podważa misterium życia oraz dotyczy podstawowego prawa człowieka do życia i prawa Bożego „nie zabijaj” wykorzystywana jest do budzenia niechęci do Kościoła i jego Hierarchii. Ta nieprzychylna i wroga postawa nagłaśniana w środkach masowego przekazu prowadzi do demoralizacji wielu słabych, a nawet do zachwiania równowagi psychicznej młodego pokolenia. Stanowi to wielkie zagrożenie nie tylko dla Kościoła, ale również i dla Narodu. Czy nie jest to powielanie dawnych zasad systemu totalitarnego i wskrzeszanie dawnej walki z Bogiem i Kościołem. Swego czasu Lenin dawał wskazówki: „Jeśli chcesz zniszczyć Naród, zniszcz jego moralność, a spadnie on w twoje ręce jak dojrzałe jabłko”. Dzisiaj niszczy się moralność narodu, moralność opartą na prawie Bożym i prawie naturalnym, niszczy się moralność młodego pokolenia. Zastanówmy się nad tym i próbujmy dać odpowiedź sobie samym, do czego to wszystko prowadzi? Biskupi upominają, Biskupi proszą o głęboką refleksję nad tym co się wokół nas rozgrywa, co dzieje się w naszej Ojczyźnie. I ja, Wasz Biskup, w świetle tej smutnej profanacji świątyni i tej całej atmosfery — chcę zapytać: Dokąd idziesz Polsko?

Błagajmy zatem Bracia i Siostry Dobrego i Miłosiernego Boga, aby otworzył nam oczy i serca, aby oświecił wszystkie umysły. Wołajmy w pokorze serca do Niego „Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy” — bo zawiniliśmy wszyscy nie doceniając daru wolności, bo nie rozpoznaliśmy w pełni czasu Bożej łaski i Bożej dobroci, którą okazał nam Ojciec Niebieski. Chciejmy wynagradzać Bogu za nasze grzechy, zaniedbania i opieszałości, za grzechy języka w naszych rodzinach, które zabijają ducha patriotyzmu w młodych umysłach i sercach oraz niszczą zmysł moralny, przepraszajmy za wszystkie niewierności i oplakania godne występki jak mówimy w akcie wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu: „*Za brak skromności i wszelki bezwstyd w życiu i strojach, liczne sidła zastawione na niewinne dusze, lekceważenie dni świętych ohydne bluźnierstwa przeciwko Tobie i Twoim świętym, obelgi rzucane na Twego Namiestnika i stan kapłański, bezczeszczenie nawet samego Sakramentu Boskiej Miłości...*”

Najmilsi wobec tego smutnego faktu, który zaistniał w Międzyrzeczu Podlaskim w celu wynagrodzenia Nieskończonej Bożej Miłości zarządzam, aby we wszystkich świątaniach naszej diecezji w niedzielę 10 lipca br. podczas każdej Mszy św. po komunii świętej śpiewać do Boga Suplikacje — *Święty Boże* oraz *Przepuść Panie*. Po sumie przed wystawionym Panem Jezusem w Najświętszym



Sakramencie odmówmy z żywą wiarą akt wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Niech miłość Serca Bożego rozpali serca nasze tą nadprzyrodzoną miłością, niech poruszy serca skamieniałe, harde i twarde dopuszczające się świętokradztwa i profanacji do życia godnego człowieka a nawet do nawrócenia z pomocą łaski Bożej. Po każdej Mszy św. śpiewajmy *Boże coś Polskę*.

Módlmy się, aby ci którzy są odpowiedzialni za losy narodu ustanawiali prawa mające na celu dobro całego narodu oraz zgodne z Prawem Bożym i prawem naturalnym obracają się przeciwko człowiekowi i narodom. Niech nasze rodziny katolickie odpowiedzą w pełni na apel Papieża skierowany w roku poświęconym rodzinie i podejmą wielką modlitwę, która niech się wyraża we wspólnym wieczornym, rodzinnym pacierzu a może i wspólnym dziesiątku różańca. Niech rozpoczną nową ewangelizację przez systematyczne czytanie Pisma świętego i świadectwo życia z wiary.

Zbolałym sercem a jednak ufny w zwycięstwo Bożej Mocy — wszystkim z serca błogosławię w Imię Pańskie.

† Jan Mazur  
Biskup Siedlecki

Siedlce, 4 lipca 1994 r.

64

### Komunikat Biskupa Siedleckiego przed XIV Podlaską Pielgrzymką na Jasną Górę

Drodzy Diecezjanie,

Przeżywamy czas wakacji, urlopów i wypoczynku, kiedy to nabieramy sił do nowych zadań, które staną przed nami w dalszym życiu. Patrząc na naszą codzienność zauważamy, że życie wymaga od nas nie tylko kondycji fizycznej, ale jeszcze bardziej mocy ducha, właściwej postawy moralnej, odporności na zło, które nas atakuje. Świadomi tych zagrożeń młodzież i dorośli część wakacyjnego urlopu poświęcają na to, aby włączyć się w rekolekcje oazowe, wziąć udział w organizowanych przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży tzw. „Wakacjach z Bogiem” lub przynajmniej kilka dni spędzić na Jasnej Górze, czy innym świętym miejscu oddając się modlitwie i rozmyśleniom nad własnym życiem.

Jedną z form wakacyjnych rekolekcji jest Podlaska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę, czyli „rekolekcje w drodze”. Z różnych zakątków naszej Ojczyzny pod koniec lipca i w sierpniu wyruszą piesze pielgrzymki na Jasną Górę. W tych



wyjątkowych rekolekcjach wędrownych każdego roku uczestniczy w Polsce około 200 tysięcy wiernych. Pielgrzymki sierpniowe od kilkuset lat są nieodłącznym tłem polskiego chrześcijaństwa.

Pielgrzymka jest osobiwym aktem kultu, jest szczególną formą przeżywania wiary i religijności. Jest okazją do wewnętrznego odrodzenia człowieka poprzez słuchanie Słowa Bożego, uczestnictwo we Mszy Świętej, konferencje, dyskusje, modlitwy, śpiewy, milczenie oraz doświadczenie braterskiej wspólnoty. Każda pielgrzymka ma charakter pokutny i błagalny. Wielu przeprasza Boga za grzechy, dziękuje za otrzymane łaski, prosi o dalszą opiekę. Dla wielu pielgrzymka jest okazją do powstania z nałogu, inni proszą o łaskę trzeźwości dla kogoś bliskiego, o łaskę pojednania w rodzinie, czy środowisku. Niektórzy od uczestnictwa w pielgrzymce rozpoczynają swoje głębsze życie z Bogiem, troszczą się o codzienną lekturę Pisma Świętego, czują się bardziej odpowiedzialni za własną wiarę i są apostołami w środowisku.

Pielgrzymka jest też wyznaniem wiary, które składa się w drodze, jest znakiem obecności Chrystusa i Kościoła w naszym narodzie dzisiaj, kiedy wielu chciałoby zamknąć wierzących w świątyniach i odebrać im prawo głosu nawet we własnej obronie. Pielgrzymka. Pielgrzymka piesza to na pewno duży trud, ale i błogosławieństwo ogromnej radości, kiedy szczęśliwie dojdzie się do celu.

Program duszpasterski naszej tegorocznej Podlaskiej Pielgrzymki Pieszej zawarty jest w słowach: „Ewangelizacja przez rodzinę”. Chcemy poznać i jeszcze lepiej zrozumieć prawdę, że przemiana i odnowa naszej smutnej polskiej rzeczywistości, w każdym wymiarze idzie przez rodzinę. Trzeba o tym mówić i świadczyć zwłaszcza dzisiaj, kiedy w środkach masowego przekazu narzuca się nam model rodziny wypaczonej, rozbitej, moralnie chorej. Wzrastająca liczba przestępców i ludzi sfrustrowanych, szukających szczęścia w narkotykach i muzyce satanistycznej, to smutny owoc rozwodów i braku miłości w rodzinie. O rodzinie trzeba nie tylko mówić, ale za nią dużo się modlić. Trzeba zdecydowanie wspomagać rodziny dobre i święte w naszej Ojczyźnie, aby wytrzymały na swej drodze i realizując w życiu Boży porządek były znakiem sprzeciwu. Jak również modlić się za te zagrożone.

Druga intencja tegorocznej pielgrzymki to modlitwa za nasz naród w 50. rocznicę Bitwy o Monte Cassino, 50. rocznicę Powstania Warszawskiego. Modlitwa dziękczynna za odzyskanie wolności, ale jeszcze bardziej modlitwa błagalna o wewnętrzną, polityczną i społeczną dojrzałość dla Polaków, abyśmy roztropnie korzystali z danej nam wolności i nie popadli w niewolę demoralizacji. Polsce i Polakom potrzeba dzisiaj wiele modlitwy o pomoc Bożą i płynącą z niej moc wiary, nadziei i miłości.



Zdecydowana większość uczestników pielgrzymki to młodzież. Bardzo dobrze, że tak jest — młodzi bowiem na pielgrzymce mogą doświadczyć entuzjazmu życia Ewangelią, mogą doświadczyć świeżości Kościoła. Oni przecież będą tworzyć dziś i jutro Narodu i Kościoła, dlatego módlmy się o młodzież mądrą i dzielną.

Pielgrzymka to okazja do powierzenia Bogu sprawy swoich najbliższych, swojej pracy i środowisk. Mówił o nas Ojciec Święty w dniu 4.06.1979 r. na Jasnej Górze: „Przyzwycaili się Polacy przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swej Matce..., która tutaj w jakiś szczególny sposób jest obecna”. Idźmy więc i my w tegorocznej pielgrzymce jak najliczniej, w Roku Rodziny idźmy całymi rodzinami, aby o wszystkim, co nas cieszy i smusi, boli i raduje powiedzieć naszej Ukochanej Matce. Już dzisiaj z serca błogosławie i modlę się za wszystkich uczestników tegorocznej pielgrzymki.

Pragnę też wyrazić moją wdzięczność tym, którzy troszczą się niemal przez cały rok o przygotowanie pielgrzymki i jej sprawny przebieg. Dziękuję moim kapłanom, którzy podjęli się nie tylko trudu pielgrzymki, ale również zechcieli być animatorami służb i przewodnikami poszczególnych grup. Dziękuję Alumnom i Siostrom zakonnym za wspieranie Księży w posłudze duszpasterskiej. Dziękuję wszystkim, którzy bezinteresownie posługują bliźnim na pielgrzymce: służbie medycznej — lekarzom, pielęgniarkom, farmaceutom i sanitariuszom, służbie liturgiczno-muzycznej, służbie porządkowej, przemarszu i kwaterymistrzostwa. Dziękuję posługującym w sekretariacie, służbie technicznej i transportu.

Z moim błogosławieństwem zabierzcie na drogę te słowa z Ewangelii św. Marka: „I (Pan) rzekł do nich: Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (...). Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16,15.20).

Polecając pielgrzymkowym modlitwom sprawy Kościoła z Ojcem Świętym na czele oraz sprawy Narodu ochrzczonego, Wam, Pielgrzymi i Waszym Najbliższym, jak i całej Diecezji, z serca błogosławie w Imię Przenajświętszej Trójcy.

† Jan Mazur

Biskup Siedlecki

Siedlce, 16 lipca 1994 r.



## Wezwanie Biskupa Siedleckiego do wynagrodzenia Panu Bogu za grzechy pijaństwa i z niego wypływające oraz do wyproszenia łaski trzeźwości całemu Narodowi przez ofiarę sierpniowej abstynencji

Umiłowani Diecezjanie,

Zbliża się już kolejny piąty sierpień przeżywany w wolnej Ojczyźnie, a dla Polaków tak bardzo brzemienny w wielkie rocznice narodowe i święta kościelne. Ciągłe jednak mamy wiele problemów jeszcze nie rozwiązanych: jak choćby zagraniczne długi, których obsługa pożera nasz kapitał dewizowy, nierozliczone malwersacje majątku narodowego, odkładana w nieskończoność lustracja sprawujących władzę i rozpętana ostatnio walka z Kościołem na tle konkordatu i ustawy o ochronie życia. I jest jeszcze jeden bardzo bolesny problem, o którym głośno się nie mówi, nawet skrętnie go ukrywa, a który jest źródłem bardzo wielu nieszczęść i grzechów w naszej Ojczyźnie. Odważę się nawet sądzić, że jest to problem jakoby nowego zniewolenia naszego Narodu i to nie tylko zniewolenia moralnego czy ekonomicznego, lecz także społecznego i politycznego. Tym problemem jest rosnące pijaństwo i alkoholizm.

Nie potrzeba nikomu udowadniać, że tam gdzie jest pijaństwo i alkoholizm, tam panuje szatan, niedostatek materialny i uległość wobec każdego zniewolenia.

Moi Drodzy! Wydawało się nam, że kiedy zrzucimy z siebie pęta niewoli i przemocy obcego mocarstwa, to z rodzinnym komunizmem jako Naród wierzący, bez trudu sobie poradzimy. Okazało się jednak inaczej. Wydaje się, że ktoś bardzo sprytnie uknuł podstępą grę polityczną i nową strategię walki z Kościołem oraz suwerennością i tożsamością Polskiego Narodu. Do tego zaś by Polacy nie zorientowali się w porę, że chodzi tu o zniszczenie katolickiej i polskiej duszy Narodu, trzeba było koniecznie jeszcze bardziej ten naród rozpić. Nie mówiąc więc o tym, trzeba było dać Polakom tyle alkoholu, aby nikomu, nigdzie i nigdy go nie zabrakło, aby każdy, kto tylko zapagnie, miał do niego dostęp o każdej porze dnia i nocy. Dlatego najpierw zmieniono ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, która w czasach reżimu komunistycznego, została niemal cudem przeforsowana przez ludzi, którzy czuli się Polakami. Następnie zaczęto przymykać oczy na wielką falę alkoholu płynącą do nas z zagranicy legalnie i nielegalnie. I tak już dziś mamy skutki tej liberalizacji w postaci ogromnego wzrostu punktów sprzedaży alkoholu, a stąd jego spożycia i tragicznych następstw.



Zmiana ustawy polegała na tym, że kompetencje wydawania zezwoleń na sprzedaż alkoholu przeszły ze szczebla centralnego na terytorialny. Było zaś do przewidzenia, że łatwiej będzie uzyskać zezwolenie na handel alkoholem od kogoś znajomego i bliskiego niż od władz wyższego szczebla. Drugim paradoksalnym rozluźnieniem ustawy było zniesienie limitowania ilości punktów sprzedaży piwa oraz wszelkiego alkoholu sprzedawanego w gastronomii, pomimo pozostawienia zapisu o obowiązku ograniczania przez władze dostępności do alkoholu. Teraz więc tylko od dobrej lub złej woli władz terytorialnych zależy ilość punktów sprzedaży alkoholu w poszczególnych gminach.

Najmilsi! Wobec takiego prawodawstwa pozostaje nam tylko jedno: — zrozumieć potrzebę trzeźwości i abstynencji, czyli jak najdalej stać od alkoholu, a najlepiej nie pić go wcale czyli przystąpić do Parafialnego Apostolstwa Trzeźwości w Ruchu Maksymiliańskim, Krucjacie Wyzwolenia Człowieka, czy innych. Ci zaś, którzy mają jakiegokolwiek trudności związane z alkoholem, niech usiłują odnaleźć właściwą sobie grupę samopomocową AA czy Al-anon. Przy tej okazji pragnę też przypomnieć dzieciom i młodzieży o przyrzeczeniach abstynenckich składanych przy I Komunii św. i przyjmowaniu Sakramentu Bierzmowania. Ogromnie cieszę się z zachowywania tych przyrzeczeń, a jeśli ktoś ich nie dotrzymał, niech przeprosi Pana Jezusa i trwa w nich dalej. Wierność tym zobowiązaniom abstynenckim w wieku młodzieńczym zabezpieczy was przed popadnięciem w uzależnienie w życiu dorosłym, kiedy może zechcecie umiarkowanie spożywać napoje alkoholowe. Po wtóre abstynencja młodzieńcza pomoże wam zbudować wspaniały charakter: pozwoli wyrobić sobie bystry umysł, solną wolę i szlachetne uczucia. W końcu też wasza abstynencja zmieni niechlubne obyczaje posługiwania się alkoholem przy każdej okazji, tak radosnych, jak i smutnych wydarzeń naszego życia, zwłaszcza religijnego. Najważniejsze zaś będzie to, że poprzez tak trudne wyrzeczenie wyproście u Pana Boga potrzebna wam na dziś i na przyszłość łaska Boże. Rodzicom natomiast przypominam, że mają święty obowiązek wspomagania swych dzieci w dochowaniu tych przyrzeczeń. Zwracam się również z gorącą prośbą do naszych nowych władz samorządowych, od których dziś najczęściej zależy rozwiązywanie problemów alkoholowych, aby szczególną uwagę zwrócili na profilaktykę w tej ważnej dziedzinie zdrowia psychicznego i duchowego, szczególnie dlatwy i młodzieży. Niech wypełnią przede wszystkim zapis ograniczania dostępu do alkoholu i wyegzekwują warunki sprzedaży tych napojów. Niech też będą stanowczy w cofaniu tych zezwoleń tym, którzy nie liczą się z przepisami handlu. Tym zaś wszystkim, którzy przykładają rękę do



rozpijania innych, jeszcze raz grozę karami kościelnymi: pozbawienia dostępu do Sakramentów świętych i do pogrzebu katolickiego.

Ukochani Diecezjanie! Od szeregu lat Biskupi Polscy wzywają nasz Naród do złożenia świadectwa polskości i katolicyzmu przez podjęcie sierpniowej abstynencji od napojów alkoholowych. Jest to niejako nasz test narodowy wobec tych, którzy posługują się alkoholem w określonych celach.

Jako wasz Biskup przyłączam się do tego apelu i ze swej strony najgoręcej Was proszę, Umiłowani Diecezjanie, wszystkich stanów i zawodów, zachowajcie całkowitą abstynencję od napojów alkoholowych przynajmniej w miesiącu sierpniu, w Adwencie i Wielkim Poście. Niech to dobrowolne wyrzeczenie się nawet szklanki piwa będzie wynagrodzeniem Panu Bogu za grzechy nadużywania alkoholu i za grzechy stąd płynące. Niech będzie wyproszeniem potrzebnych łask w życiu osobistym, rodzinnym i narodowym, a szczególnie łaski oświecenia dla tych, którzy nami rządzą, aby zrozumieli, że wszelkie ludzkie prawa mają być oparte na niewzruszonym Prawie Bożym, które jest fundamentem wszelkiego ładu i porządku w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym. Proszę też bardzo o codzienną modlitwę w tym tak drogim i bolesnym w swych wspomnieniach miesiącu sierpniu, by ubłagać u Boga wszystkim potrzebującym otrzeźwienie z pijaństwa i trzeźwe myślenie w dziedzinie religijności i moralności oraz tożsamości i bytu Narodu. Niech sierpniowa abstynencja będzie również naszym przygotowaniem do Diecezjalnego Kongresu Trzeźwości. Do udziału w tym kongresie będziemy chcieli zaprosić duchownych i świeckich, nauczycieli i wychowawców, lecznictwo odwykowe, całą służbę zdrowia i opiekę społeczną, organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości, naszych parlamentarzystów oraz władze wojewódzkie i samorządowe, przedstawicieli oświaty, kultury i sportu, resort handlu i gastronomii, wszystkie ruchy i organizacje trzeźwościowe a także religijne i społeczno-polityczne, jak również duszpasterzy i katechetów. Już od dzisiaj zechciemy głębiej zastanowić się nad sposobami otrzeźwienia naszego społeczeństwa oraz metodami coraz bardziej skutecznej terapii i profilaktyki na tym odcinku życia, abyśmy mieli wiele do powiedzenia podczas obrad kongresowych.

Na to trudne zmaganie się z najbardziej podstępnyim wrogiem naszego Narodu i naszej świętej wiary, na tę zmuśną i długotrwałą pracę wychowania w trzeźwości młodego pokolenia a także ludzi dorosłych z serca błogosławie w Imię Trójcy Przenajświętszej: Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Siedlce, 16 lipca 1994 r.

† Jan Mazur  
Biskup Siedlecki



## II POLSKI SYNOD PLENARNY W DIECEZJI SIEDLECKIEJ

66

*Ks. Roman Karwacki*

### Synody prowincjalne w latach 1531-1577

Szybko zmieniające się warunki życia kościelnego, spowodowane przede wszystkim rozprzestrzeniającą się reformacją, wymagały stosownych działań. Synod Plenarny jawił się więc jako właściwe miejsce dla omówienia zaistniałej sytuacji, a statuty synodalne jako skuteczne środki do zahamowania szerzącego się zła.

#### 1. Synody przed zakończeniem Soboru Trydenckiego

W stosunkowo krótkim czasie, bo niespełna trzydziestu lat, zwołanych zostało jedenaście synodów prowincjalnych. Już w dwa lata po synodzie w Piotrkowie (1530) przeprowadzonym przez prymasa Jana Łaskiego, arcybiskup Maciej Drzewicki (zm. 1535) zwołał synod prowincjonalny w 1532 roku oraz drugi w 1534. Kolejny synod został zwołany przez prymasa Jana Łatańskiego (zm. 1540) w roku 1539.<sup>1</sup> Następne synody zwołał prymas Piotr Gamrat (zm. 1545) w 1542 roku oraz w 1544.<sup>2</sup>

W tym okresie szczególną działalnością ustawodawczą wyróżnia się Mikołaj Dzierzgowski, arcybiskup gnieźnieński (1545-1559). Odprawił on synody prowincjalne w latach 1547, 1551, 1556 i 1557. Przełomowe znaczenie miał prowincjonalny synod piotrkowski z roku 1551. Główną rolę odegrał na nim biskup Stanisław Hozjusz (1504-1579), gotów przy pomocy wszelkich środków bronić jedności Kościoła. To on ułożył tekst wyznania wiary, które złożyli zebrani na synodzie biskupi.<sup>3</sup> Najważniejszym postanowieniem synodu było powierzenie biskupowi Hozjuszowi obszernego opracowania katolickiego

<sup>1</sup> P. Kałwa, *Rys historyczny prowincjonalnego ustawodawstwa synodalnego w Polsce przedrozbiorowej*, w: *Pierwszy Polski Synod Plenarny wraz z orędziem Episkopatu Polski do duchowieństwa i wiernych w sprawie uchwał tegoż Synodu*, Lublin 1939, s. 23n.

<sup>2</sup> J. Umiński, *Historia Kościoła*, t. 2, Opole 1960, s. 75n.

<sup>3</sup> H. E. Wyczawski, *Hozjusz*, w: *Słownik polskich teologów katolickich* (red. H.E. Wyczawski) t. 2, Warszawa 1982, s. 68-75.



wyznania wiary, które można byłoby przeciwstawić podobnym wyznaniom wiary u protestantów.<sup>4</sup> Prymas Dzierzgowski zwołał jeszcze dwa synody w latach 1554 i 1555. Nie doszły jednak one do skutku. Pierwszy nie odbył się z powodu zbyt małej liczby uczestników. Drugi zaś został odroczony do przyjazdu nuncjusza apostolskiego. Dlatego synod z roku 1556 zwołany przez prymasa Dzierzgowskiego odbył się pod przewodnictwem legata papieskiego Luigi Lippomaniego (1500-1559)<sup>5</sup> w Łowiczu w dniach 5-11 września.<sup>6</sup> Dwuletni (1555-1557) pobyt w Polsce nuncjusza apostolskiego Lippomaniego, biskupa Werony, stał się jednocześnie zapoczątkowaniem stałej nuncjatury apostolskiej w Polsce, nieprzerwanie aż do upadku Rzeczypospolitej.<sup>7</sup>

W pracy synodów prowincjalnych przeprowadzonych w tym okresie chodziło przede wszystkim o to, aby dać jasny i systematyczny wykład nauki katolickiej i w sposób pozytywny przeciwstawić się szerzącym się w państwie polskim błędom protestanckim. Tę rolę i zadania ówczesnych synodów naświetla poniekąd dzieło kardynała Stanisława Hozjusza *Confessio fidei catholicae christiana*. Dzieło to jest związane z pracami synodu prowincjalnego w Piotrkowie z roku 1551. O dużym zapotrzebowaniu na tego rodzaju wykładnię nauki katolickiej, nie tylko w państwie polskim, świadczy fakt, że dzieło kard. Hozjusza wkrótce (jeszcze za życia autora) zostało przetłumaczone na różne języki nowożytny.<sup>8</sup>

W XVI wieku synody prowincjalne odbywały się zwykle w Łęczycy, a jeszcze częściej w Piotrkowie. Sporadycznie odbywały się w innym miejscu. Oprócz synodu w Łowiczu (1556) dochodzi do skutku synod prowincjalny w Warszawie (1561) pod przewodnictwem arcybiskupa Przerębskiego, na którym był obecny także legat papieski.<sup>9</sup>

## 2. Przyjęcie uchwał trydenckich

Wkrótce po zakończeniu synodu prowincjalnego w Warszawie (1561) staje się aktualna sprawa przyjęcia uchwał Soboru Trydenckiego (1545-1563). Już w rok

<sup>4</sup> S. Litak, *Kościół w Polsce w okresie reformacji i odnowy potrydenckiej*, w: W. Tüchle — C. A. Bouman, *Historia Kościoła*, t. 3, Warszawa 1986, s. 355.

<sup>5</sup> B. de Gaiffier, *Lippomani*, w: LThK, t. 6, kol. 1071n.

<sup>6</sup> P. Kałwa, dz. cyt., s. 24n.

<sup>7</sup> J. Umiński, dz. cyt., s. 83n.

<sup>8</sup> P. Kałwa, dz. cyt., s. 25; zob. J. Umiński, dz. cyt. s. 83.

<sup>9</sup> P. Kałwa, dz. cyt., s. 25.



po zamknięciu Soboru król Zygmunt August przyjmuje z rąk nuncjusza apostolskiego Giovanni Francesco Commendone (1524-1584)<sup>10</sup> uchwały Soboru Trydenckiego. Dokonało się to uroczystie na sejmie w Parczewie (1564). Wprowadzenie jednak uchwał w życie zależało przede wszystkim od biskupów w państwie polskim. Było rzeczą jasną, iż należy odprawić w tym celu synod prowincjalny. Prymas Jakub Uchański zarządził zwołanie takiego synodu w roku 1564. Przeciwstawił się temu nuncjusz apostolski Commendone. Obawiał się on bowiem, że z przeprowadzeniem takiego synodu prymas Uchański chce połączyć własne plany i zamiary, które nie miały nic wspólnego z prawdziwą reformą soborową.<sup>11</sup>

Staraniem tegoż nuncjusza doszło do przeprowadzenia synodu w 1564 roku w drugiej prowincji kościelnej w państwie polskim, we Lwowie. Synod zwołał arcybiskup lwowski (1561-1564) Paweł Tarło. Synodowi przewodniczył nuncjusz apostolski Commendone. Na tymże synodzie uchwalono przyjęcie dekretów Soboru Trydenckiego dla prowincji lwowskiej.<sup>12</sup>

Oficjalne przyjęcie uchwał Soboru Trydenckiego przez Kościół w całym państwie polskim doszło do skutku dopiero w 1577 roku, na synodzie prowincjalnym w Piotrkowie. Na synodzie tym przewodniczyli wspólnie nuncjusz apostolski Vincenzo Laureo i prymas Uchański. Uchwały Soboru Trydenckiego były jednak już wcześniej przyjęte nie tylko w prowincji lwowskiej, ale również w wielu diecezjach, na zwołanych przez poszczególnych biskupów synodach diecezjalnych.<sup>13</sup>

*Ks. Roman Karwacki*

### Płodność małżeńska

Sobór Watykański II uczy: „Z samej zaś natury swojej instytucja małżeńska oraz miłość małżeńska nastawione są na rodzenie i wychowywanie potomstwa,

<sup>10</sup> J. Wodka, *Commendone*, w: LThK, t. 3, kol 19n.

<sup>11</sup> P. Kałwa, dz. cyt., s. 25n.

<sup>12</sup> Tamże, s. 26.

<sup>13</sup> Tamże.



co stanowi jej jakby szczytowe uwieńczenie”.<sup>1</sup> Miłość małżeńska — jak przypomina tenże Sobór — chce być ze swojej istoty miłością płodną: „Dzieci też są najcenniejszym darem małżeństwa i rodzicom przynoszą najwięcej dobra. Bóg sam to powiedział: «Nie jest dobrze człowiekowi być samemu» (Rdz 2,18), i «uczynił człowieka od początku jako mężczyznę i niewiastę» (Mt 19,14), chcąc dać mu pewne specjalne uczestnictwo w swoim własnym dziele stwórczym, pobłogosławił mężczyźnie i kobiecie mówiąc: «bądźcie płodni i rozmnażajcie się» (Rdz 1,28). Dlatego prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzają do tego, żeby małżonkowie nie zapoznając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę”.<sup>2</sup>

Płodność miłości małżeńskiej poszerza się i ubogaca również owocami życia obyczajowego, duchowego i nadprzyrodzonego, które rodzice przekazują dzieciom przez wychowanie.<sup>3</sup> Rodzice są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami swoich dzieci.<sup>4</sup> W tym sensie podstawowym zadaniem małżeństwa i rodziny jest służba życiu.<sup>5</sup>

Małżonkowie, którzy nie otrzymali od Boga błogosławionego daru rodzicielstwa mogą przecież prowadzić życie małżeńskie, które ma głęboki sens ludzki i chrześcijański. Ich małżeństwo może owocować miłością bliźniego, uczynnością, duchem ofiary, i tym promieniować.<sup>6</sup>

Powołanie małżonków do służenia życiu napotyka dziś wiele przeciwności, które utrudniają jego realizację. Wskazuje się na przyczyny społeczne i kulturowe przeciwne urzeczywistnianiu tego powołania. Kościół zdaje sobie sprawę z tego, iż sytuacja wielu małżeństw jest często ciężka, czasem wręcz bolesna. Do tego dochodzą trudności natury osobistej i społecznej, ale właśnie w obliczu tak często wrogiej życiu dzisiejszej mentalności Kościół musi zdecydowanie stać po stronie życia, które jest Bożym darem, a nie łaskawością człowieka. Kościół nie jest stwórcą porządku moralnego i nie od jego rozporządzeń zależy ten porządek. Sam Bóg dał człowiekowi prawo, wpisując je w jego egzystencję. Dlatego wobec Boga małżonkowie muszą sami decydować jak liczną rodzinę mają utworzyć. Nie mogą tu jednak postępować samowolnie, ale kierować się

<sup>1</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 48.

<sup>2</sup> Tamże, 50.

<sup>3</sup> *Katechismus der Katholischen Kirche*, 1653.

<sup>4</sup> Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, 3.

<sup>5</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, 28.

<sup>6</sup> *Katechismus der Katholischen Kirche*, 1654.



sumieniem poddanym prawu Bożemu. To prawo wykląda autentycznie Nauczycielski Urząd Kościoła.

Miłość małżeńska musi być otwarta na nowe życie. Ta otwartość uwzględnia dobro własne małżonków, dobro dzieci, zarówno już urodzonych jak i tych, którym małżonkowie zamierzają przekazać życie, warunki duchowe i materialne, w jakich żyją, dobro wspólnoty rodzinnej jako całości, dobro społeczeństwa i dobro Kościoła.<sup>7</sup> Z tym łączy się stałe i wytrwałe dążenie do przezwycięzania trudności przez zachowanie opanowania i umiaru, przez modlitwę i regularne przystępowanie do sakramentów świętych.<sup>8</sup> W tym przejawia się rodzicielska odpowiedzialność i to oznacza małżeńska miłość odpowiedzialnie płodna.

Papież Jan Paweł II kierując swój *List do Rodzin* przypomina: „Odpowiedzialne rodzicielstwo» dotyczy bezpośrednio i wprost tego momentu, w którym mężczyzna i kobieta, łącząc się z sobą «jako jedno ciało», mogą stać się rodzicami — ojcem matką — przekazując życie nowej ludzkiej istocie. *Dwa aspekty zjednoczenia małżeńskiego: jednoczący oraz prokreacyjny nie mogą być rozdzielone w sposób sztuczny bez naruszenia wewnętrznej prawdy samego aktu.* Tak zawsze uczył Kościół, zaś «znaki czasu», których jesteśmy świadkami, dają podstawę do tego, by podkreślić to z całą mocą. Wszak św. Paweł, który z pewnością był otwarty na potrzeby duszpasterskie swego czasu, żądał z całą stanowczością, by przepowiadać «w porę i nie w porę» (por. 2 Tm 4,2), nie zważając na to, iż nie będą chcieli znosić zdrowej nauki (por. 2 Tm 4,3). Słowa Apostoła znają zapewne na pamięć ci wszyscy, którzy — rozumiejąc dogłębnie życie współczesne — oczekują od Kościoła, aby nie odstępował od «zdrowej nauki», ale głosił ją, z nową mocą szukając w «znakach czasu» tych przesłanek, które służą jej pogłębieniu».<sup>9</sup>

## POMOCE DUSZPASTERSKIE

### 68

Ks. Jan Gomółka

#### Czy koedukacja za cenę większej frekwencji?

Na Ogólnopolskim Sympozjum Diecezjalnych Referentów Duszpasterstwa Młodzieży, w Świdrze k. Warszawy, poruszono problem koedukacji, zwłaszcza

<sup>7</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 50; Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, 28.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, 34.

<sup>9</sup> Tenże, *List do Rodzin*, 12.



podczas ćwiczeń formacyjnych młodzieży na poziomie wieku szkoły średniej. Najpierw przypomniano, że każde wychowanie powinno prowadzić do samowychowania, czyli do podjęcia przez samego wychowanka osobistego trudu wszechstronnego rozwoju swego człowieczeństwa, co w chrześcijaństwie rozumiane jest jako współpraca człowieka z Bogiem w Jego stwórczym i zbawczym dziele. Podstawowym warunkiem skutecznego kierowania swoim rozwojem ku pełni dojrzałości osobowej i religijnej jest poznanie samego siebie — jakim jestem, jak się takim stawałem i jakim być mogę. To obiektywne poznanie siebie, jakim jestem oraz zrozumienie, jak się takim stawałem a także dostrzeżenie, w świetle kryteriów dojrzałości, jakim być mogę, będzie możliwe tylko w perspektywie pełnego dystansu psychicznego wobec siebie, czyli w klimacie odreagowania emocjonalnego. A czego nie da się osiągnąć w grupie koedukacyjnej wieku młodzieńczego. Chłopiec bowiem i dziewczyna w tym wieku nie potrafi uwolnić się od pewnych mechanizmów psychicznych, które ujawniają się głównie jako chęć wzajemnego podobania się. Mechanizmy te nakładają maskę na prawdziwy obraz osobowy (własny i cudzy) i skłaniają nieświadomie do prowadzenia gry psychologicznej, aby za wszelką cenę zwrócić na siebie uwagę płci przeciwnej. Ta chęć podobania się powoduje tak wielkie spięcie psychiczne i zaafierowanie emocjonalne, że chłopiec, a zwłaszcza dziewczyna, niczego nie widzi ani nie słyszy poza obiektem swego upodobania. Dzieje się tak nawet podczas kilkudniowych rekolekcji zamkniętych, nie mówiąc już o kilkutygodniowym przebywaniu ze sobą na turnusie oazowym. Trzeba jednak zauważyć, że nie chodzi tu o jakieś sztuczne izolowanie chłopców od dziewcząt, jak się to czyni ze zwierzętami w okresie dojrzewania dla uniknięcia niepożądanych kontaktów płciowych (bo jeśli takie kontakty chcieliby młodzi ze sobą utrzymywać, to znaleźliby sto innych ku temu okazji), ale idzie o to, by na ćwiczeniach formacyjnych stworzyć uczestnikom prawdziwe i pełne możliwości wejścia w siebie, jako pierwszego kroku na drodze samowychowania; chodzi o danie największej szansy odkrycia swojej ludzkiej godności i powołania oraz duchowych wymiarów i wartości swojej płci. A to jest wprost niemożliwe bez wyciszenia emocjonalnego czyli w grupie koedukacyjnej, jak to już wyżej stwierdzono. (Na pozytywne oddziaływanie koedukacji, choćby w kierunku tzw. oglądy towarzyskiej, jest tyle innych okazji poza ćwiczeniami formacyjnymi). Jest rzeczą oczywistą, że tylko z pełną świadomością swej godności i powołania można podejmować odpowiedzialne kroki w życiu osobistym, rodzinnym i narodowym. Zanim więc chłopiec, dziewczyna, odkryje piękno płci przeciwnej, najpierw musi je odkryć i zaakceptować w sobie, tzn. musi poznać wartość tych cech i darów, w jakie Stwórca tę płęć wyposażył, aby najpierw



uszanować je w sobie a następnie domagać się tego szacunku dla siebie od innych. Podobnie też odkrycie swego powołania do ojcostwa i macierzyństwa, w znaczeniu fizycznym czy duchowym, może dokonać się najlepiej w grupie jednorodnej, a nie w koedukacji, gdzie zainteresowania spontanicznie kierują się na płęć przeciwną.

Potrzebę jednorodności grup formacyjnych wyczuwają sami młodzi uczestnicy rekolekcji wypowiadając się na ten temat w anonimowych ankietach Oto przykłady ich wypowiedzi: „ Uważam, że są lepsze takie rekolekcje jak są obecnie, niż gdyby miały się one odbywać wspólnie z chłopcami. Jeżeli są chłopcy, to jednak to jakoś oddziałuje na psychikę obu stron, niekiedy nie można się przy nich skupić...”; „Wspólne rekolekcje, dziewcząt i chłopców razem, dałyby możliwość poznania wzajemnych zdań, opinii na konkretne tematy. Ja osobiście nie mam nic przeciwko temu, ale osobno inaczej się je przeżywa, głębiej”; „Jest bardzo dobrze na takich rekolekcjach wśród samych dziewcząt. W sumie nie ma napięcia, chęci imponowania chłopcom za wszelką cenę”; „Dziewczęta wobec chłopców często zachowują się nienaturalnie, sztucznie. Podobnie chłopcy, którzy często chcą dziewczętom imponować. Gdyby rekolekcje były koedukacyjne, nie byłoby tak dużego rozmodlenia... szczerości”; „Uważam, że rekolekcje powinny odbywać się w grupach jednorodnych. Wtedy nie ma rozproszenia. W życiu codziennym jesteśmy razem, a rekolekcje powinny być czasem rozmyślań, zadumy właśnie nad naszym stosunkiem do chłopców, nad naszym zachowaniem, dlatego im większe wyciszenie uczuć tym lepiej”.

Wnikając w te wypowiedzi dziewcząt łatwo zauważyć, że nawet dzisiejsza młodzież ma zdrowe wyczucie w tym względzie. Dlaczego brakuje go niekiedy tym, którzy, chcąc na siłę uszczęśliwić młodzież, serwują jej koedukacyjne wychowanie nawet na ćwiczeniach formacyjnych i to w imię postępowego, opartego na znajomości potrzeb psychospołecznych człowieka? Jakie są rezultaty takiego wychowania młodzieży, widzimy dość często.

Na wspomnianym sympozjum postawiono otwarte pytanie, które chciałbym w tym miejscu powtórzyć: Jakimi racjami kierują się ci duszpasterze, którzy w swej pracy naśladują laicki system wychowania w koedukacji? Wiadomym był przecież cel wychowania marksistowskiego, dla osiągnięcia którego dobierano najskuteczniejsze metody, między innymi koedukacyjność. Nie należy też sugerować się wychowaniem Zachodu, gdzie często także nie można się dopatrzeć prawdziwego chrześcijaństwa.

Tradycja wychowania w grupach jednorodnych tkwi swymi korzeniami w starych, wypróbowanych metodach Sodalitji Mariańskich, skautingu i har-



cerstwa. Jest dziś jak najbardziej na czasie, aby przemyśleć podstawy psychologiczne, pedagogiczne i religijne wychowania w grupach jednorodnych, gdyż jawi się szansa tworzenia nowego szkolnictwa i organizacji młodzieżowych. W tak ważnej sprawie, jaką jest wychowanie do pełni człowieczeństwa, do pełni odpowiedzialności człowieka, jako mężczyzny i kobiety a także jako dziecka Bożego, nie wolno lekceważyć osiągnięć współczesnej nauki i doświadczeń historii. Nie wolno za cenę większej frekwencji, osiągananej dzięki koedukacji, zrezygnować z właściwych owoców ćwiczeń formacyjnych młodzieży na oazie czy rekolekcjach zamkniętych. „Trzeba zawsze trzymać rękę na pulsie czasu a ucho przy sercu Boga, aby uniknąć wielu pomyłek” — pisał O. Józef Kentenich, założyciel ruchu szensztackiego i propagator wychowania młodzieży w grupach jednorodnych.

## **NEKROLOGI**

69

### **Ks. Wacław Hołuj (1922 — 1992)\***

Urodził się 18.07.1922 r. w Jadnowie, parafia Policzna, powiat Kozenice.<sup>1</sup> Rodzicami byli Andrzej i Zofia z d. Hołuj. Szkołę Podstawową skończył w 1932 r. W okresie okupacji hitlerowskiej ukrywał się do 1941 r. w Łaziskach, następnie do 1943 r. w Iłży, a potem do końca wojny w 1945 r. w Gniewoszowie, powiat Kozenice. Był partyzantem i należał do Armii Krajowej. Po wojnie wrócił do rodzinnego domu. Jesienią 1945 r. wstąpił do Szkoły Rolniczej w Zwoleniu, którą ukończył w 1947 r. zdobywając małą maturę. W styczniu 1948 r. został przyjęty do Liceum Rolniczego w Złotowie, województwo Koszalin, które ukończył w 1959 r. otrzymując świadectwo dojrzałości. Po ukończeniu Liceum Rolniczego pracował jako referent plantacji lnu i konopii przy Roszarni Lnu i Konopii w Białogardzie.

We wrześniu 1950 r. wstąpił do nowicjatu Księży Misjonarzy Świętej Rodziny w Kazimierzu Biskupim. Filozofię i nauki teologiczne ukończył w seminarium zakonnym w Szczytnej Śląskiej koło Polanicy Zdroju. Święcenia kapłańskie otrzymał 27.05.1956 r. we Wrocławiu z rąk ks. biskupa Piotra Kałwy,

\* W numerze 5/1994 (s. 188-190) został wydrukowany nekrolog ks. W. Hołuja bez zakończenia. W niniejszym numerze nekrolog ten drukujemy w całości.

<sup>1</sup> Archiwum Diecezjalne w Siedlcach, Akta osobiste Ks. Wacława Hołuja, s. 1-63.



ordynariusza lubelskiego. Wówczas we Wrocławiu nie było biskupa. Po otrzymaniu święceń kapłańskich przez rok uzupełniał studia teologiczne. Gdy skończył studia i zdał egzamin jurysdykcyjny przez rok pełnił funkcję wikariusza pomocnika w kościele parafialnym w Szczytnej Śląskiej. W 1958 r. został przeniesiony do klasztoru w Kazimierzu Biskupim, gdzie pełnił funkcję ekonoma domu klasztorowego. W 1959 r. przeniesiony do klasztoru w Górze Klasztornej. Miejscowa świątynia klasztorna znana jest szeroko jako sanktuarium maryjne. W tymże roku przeniesiony do klasztoru w miejscowości Wielki Klucz. W pierwszych dniach stycznia 1964 r. przeniesiony znów do domu zakonnego w Szczytnej Śląskiej.

W tym czasie starał się o przejście w szeregi duchowieństwa diecezjalnego. 24.02.1964 r. przyjęty do diecezji siedleckiej i od 1.03. posłany na wikariat do Dębina. Po uzyskaniu dekretu eksklaustracyjnego z dnia 5.01.1965 r. od swojego przełożonego generalnego, zostaje z dniem 24.02.1965 r. dekretem ks. biskupa Ignacego Świrskiego przyjęty do diecezji siedleckiej na trzyletni okres próby. 27.07.1965 r. zostaje przeniesiony na wikariat w Kąkolewnicy. 4.02.1967 r. skierowany na wikariat do parafii Łochów.

19.02.1968 r. ks. biskup I. Świrski wydał dekret, że w związku z dekretem z dnia 24.02.1965 r. w myśl Reskryptu Św. Kongregacji Zakonnej z dnia 29.12.1954 r. przedłuża mu eksklaustrację (*tempus probationis*) na następne trzylecie i po upływie tego terminu zostanie *ipso facto* inkardynowany do diecezji siedleckiej, jeśli odpowie wymaganiom prawnym.

28.08.1968 r. zostaje przeniesiony na wikariat do parafii Warszawice. 27.11.1969 r. przeniesiony na wikariat do parafii Wojcieszków.

25.03.1971 r. ks. biskup Jan Mazur wydaje dekret inkardynacyjny do diecezji siedleckiej. W dniu 14.04.1971 r. złożył przysięgę wierności wieczystej diecezji siedleckiej na ręce ks. infułata Stanisława Olechowskiego, wikariusza generalnego, delegowanego do tej czynności przez Biskupa Ordynariusza. 14.12.1971 r. przeniesiony na wikariat do Górek k.Łosic. 22.08.1973 r. zostaje wikariuszem w parafii Wilczyśka.

Pierwszą samodzielną placówkę otrzymuje 14.08.1979 r. Jest to filia duszpasterska Makarówka. 1.03.1982 r. zostaje mianowany wikariuszem zarządcą parafii Brzeziny, a od 4.03. tegoż roku jej proboszczem. Po trzech latach, 16.04.1985 r., prosił o przeniesienie na inną placówkę. W następnym roku miał propozycję ze strony Biskupa Ordynariusza objęcia parafii Nowodwór (7.04.1986), jednak dostał zawału serca i przebywał na leczeniu w szpitalu w Rykach, a 21.04. złożył rezygnację z tej propozycji. Potem przebywał na rekonwalescencji w Nałęczowie (17.09. — 13.10.1986).



8.06.1988 r. skierował ponownie prośbę pisemną do Biskupa Ordynariusza prosząc o przeniesienie na inną placówkę. Pisał między innymi: „W parafii Brzeziny jestem już sześć lat. W tym czasie wyremontowałem kościół, zrobiłem ławki, konfesjonał, odnowiłem ołtarze — złocenie, postawiłem dzwonnice oraz kupiłem dzwon, ogrodziłem posesję plebanii płotem żelaznym i częściowo drewnianym. Pokryłem blachą cynkową plebanię”.

W Brzezinach warunki miał ciężkie. Bardzo dotkliwie wtedy odczuwał brak wody. Plebania jest również starym budynkiem, wybudowanym jeszcze przez ks. Franciszka Sejdzińskiego, miejscowego proboszcza przed I wojną światową.

Ks. Wacław Hohuj zmarł nagle, na zawał serca, 25.01.1992 r., po południu na plebanii. Ekspozycja do kościoła i pogrzeb odbył się 27.01. W pogrzebie wziął udział ks. biskup Wacław Skomorucha i 47 kapłanów. Mszy świętej przewodniczył i kazanie wygłosił Ksiądz Biskup. Koncelebrowało 32 kapłanów. Po Mszy świętej zwłoki zostały odprowadzone na miejscowy cmentarz grzebalny. Na cmentarzu przemówił ks. Stanisław Burzec, dziekan rycki, dziękując wszystkim za udział w pogrzebie i modlitwy. Wiernych było bardzo dużo, nawet z sąsiednich parafii.<sup>2</sup>

Niechaj mu świeci światłość wiekuista.

*Ks. Zdzisław Młynarski*

## ARTYKUŁY

70

*Ks. Marian Zdzisław Stepulak*

### Koncepcja człowieka w regulacyjnej teorii osobowości Janusza Reykowskiego. Część II.

#### 3. Współzależność mechanizmów emocjonalnych i poznawczych

Zdaniem Reykowskiego stopień współzależności mechanizmów emocjonalnych i poznawczych jest ściśle uzależniony od dojrzałości i rozwoju obu tych mechanizmów. W pierwszych okresach życia, gdy struktury poznawcze nie są jeszcze rozwinięte, mechanizmy emocjonalno-popędowe mogą występować w „czyste” postaci. Stopień ich współzależności jest — według Reykowskiego minimalny. Potem następuje coraz ściślejsze powiązanie między nimi. Powiązanie to jest tym ściślejsze, im większym przeobrażeniem rozwojowym uległ dany

<sup>2</sup> List ks. Stanisława Burca do autora z dnia 19.03.1992 r.



mechanizm emocjonalny. Ta współzależność zaznacza się szczególnie wyraźnie w działaniu struktury regulacyjnej związanej z pojęciem „własnego ja”, samooceną i poczuciem własnej wartości.

### 3.1. Pojęcie „własnego ja”

Reykowski uważa, że w sieci poznawczej szczególną rolę regulacyjną odgrywa organizacja informacji wokół obrazu i pojęcia „własnego ja”. Dokonuje się to poprzez rozróżnienie między tym, co dotyczy własnej osoby, a tym, co dotyczy świata zewnętrznego. Jest to rozróżnienie między „ja” i „nie-ja”. Konsekwencją wyraźnych granic między „ja” i „nie-ja” jest skłonność do przypisywania otoczeniu własnych uczuć i myśli (skłonność do projekcji), a z drugiej strony skłonność do przyjmowania bezkrytycznie cudzych uczuć, sądów, postaw i traktowania ich jako własnych. Reykowski podobnie jak Koziński twierdzi, że struktura „ja” tworzy się jako wynik gromadzenia, przekształcania, uogólniania doświadczeń dotyczących własnej osoby jako odrębnego przedmiotu (por. Koziński 1976).

Wśród wielu psychologów na czele z Reykowskim panuje opinia, że struktura „ja” jest umieszczona w większym systemie — w sieci poznawczej.

Zdaniem Łukaszeńskiego (1978) regulacyjna rola struktury „ja” wiąże się przede wszystkim z faktem, iż jest ona źródłem ocen dotyczących własnych możliwości.

Reykowski natomiast twierdzi, że struktura „ja” jest nie tylko niezbędnym „pośrednikiem” w realizacji czynności, ale również sama jest podstawowym źródłem motywacji (Reykowski 1980 b s. 50-51, 1980 a s. 441-442).

### 3.2. Samoocena

Oceny samego siebie (własnej osoby) w miarę rozwoju człowieka podlegają uogólnieniu, czyli powstaje ogólna ocena swoich możliwości — samoocena. Poziom czy też stopień samooceny mówi nam o tym, jak człowiek zachowa się wobec sytuacji nowych. W ocenie swoich możliwości, w różnych konkretnych sytuacjach zaznacza się pewna charakterystyczna tendencja. Tendencja ta może wyrażać się w formie przeceniania swoich możliwości (w stosunku do wymogów zadania), bądź niedoceniania. Jeżeli ocena samego siebie jest prawidłowa, to działania, które człowiek podejmuje, odpowiadają jego możliwościom. Bardzo często oceny ludzi nie są jednak prawidłowe i bywają „zanizone” lub „zawyżone”. „Zanizona” ocena samego siebie to stan, w którym człowiek przypisuje



sobie niższe możliwości niż rzeczywiście posiada. Zaś „zawyżona” ocena siebie polega na przypisywaniu sobie możliwości wyższych od rzeczywistych (Reykowski 1977 b s. 793). Reykowski mówi, że można przypuszczać, iż nietrafna ocena swojej pozycji wśród innych wiąże się z jakimś poważniejszym naruszeniem regulacyjnych funkcji osobowości, w rezultacie czego człowiek nie jest zdolny do tego, by dobrze radził sobie w trudnych sytuacjach i dlatego przejawia tendencję do wycofania się z nich. Ludzie z zaniżoną samooceną, wyrażającą się w uporczywym ustalaniu poziomu aspiracji poniżej poziomu osiągnięć również przejawiają niską odporność w sytuacji stresu (por. Reykowski 1972 b, 1972 c, 1972 d). Samoocena może być wysoka lub niska. To stwierdzenie sugeruje, że ocena samego siebie zostaje przyrównana do jakiejś miary. Jedną z miar stanowi własny system standardów charakterystyczny dla danego typu działalności. Drugą miarą są osiągnięcia innych ludzi. Człowiek ocenia siebie jednocześnie w obu tych miarach (por. Reykowski 1985). Ogólna ocena samego siebie, oparta na porównaniu swoich osiągnięć ze stawianymi sobie wymaganiami, jest ważnym czynnikiem determinującym stosunek do samego siebie, który określany jest jako poziom samoakceptacji. Trzeba pamiętać, że samoocena i samoakceptacja nie są czymś stałym, niezmiennym, jednolitym. Może być bowiem tak, że ta sama osoba akceptuje siebie w pewnych okolicznościach i zarazem nie akceptuje siebie w innych okolicznościach i życiowych zdarzeniach. Reykowski twierdzi, powołując się na Byrne (1966 s. 463), że miarą stabilności samooceny jest korelacja między dwoma seriami ocen. Czynnikiem wpływającym na wahania samooceny są aktualne osiągnięcia, opinie innych ludzi, nastroj.

### 3.3. Poczucie własnej wartości

Pierwotnym źródłem poczucia własnej wartości są dla każdego człowieka jego rodzice. Reykowski uważa, że doświadczenie „bycia ważnym” jest początkowo na ogół niezależne od żadnych dodatkowych warunków. Warunki takie zaczynają się pojawiać dopiero później, gdy dziecko jest starsze. Wtedy objawy miłości, troski, zainteresowania mogą wzrastać, jeżeli postępuje ono w sposób oczekiwany przez otoczenie (rodziców, nauczycieli, rówieśników) a mogą też zmniejszać się, gdy postępuje przeciwnie (Reykowski 1970 a s. 188). Poczucie własnej wartości jest pewnego rodzaju aktem wartościowania siebie samego w porównaniu z innymi obiektami (osobami, instytucjami, ideami, rzeczami). Jednak wysokie wartościowanie samego siebie nie zawsze pociąga za sobą niskie wartościowanie innych. Może bowiem zaistnieć taka sytuacja, że człowiek ceni wysoko siebie i innych. Czynniki, od których zależy to, że poczucie własnej



wartości jest mniejsze lub większe, można określić jako warunki poczucia własnej wartości (Reykowski 1977 b s. 798; por. 1980 b). Reykowski wyraźnie podkreśla, że kontrolujący wpływ poczucia własnej wartości na zachowanie wiąże się z tym, że czynniki, które je podwyższają są źródłem bardzo silnych dodatnich emocji, a czynniki, które je obniżają — przeciwnie — budzą emocje negatywne o ogromnej sile, w postaci lęku, wstydu, poczucia winy. Poczucie winy ma miejsce wtedy, gdy jednostka sama dojdzie do przekonania, że naruszyła własny system wartości. Reykowski nazywa to „własnymi standardami”. Czyn taki powoduje poczucie własnej wartości, czemu towarzyszy także poczucie bezwartościowości (Reykowski 1977 b s. 800).

Kolejnym mechanizmem motywacyjnym, który wywodzi się z dążenia jednostki do podtrzymania i wzmacniania poczucia własnej wartości (w szczególności wzmożenia samoakceptacji), jest tzw. potrzeba osiągnięć (dążenie do osiągnięć) (Reykowski 1980 b s. 27-49). Mechanizm dążenia do osiągnięć formuje się pod wpływem oddziaływań różnego rodzaju. Można powiedzieć więc, że jego właściwości regulacyjne mogą być różnorodne w zależności od tego, jakie czynniki wpływały na jego powstawanie. Dążenie do osiągnięć odgrywa ważną rolę regulacyjną, przy czym rola ta zależy od siły tego dążenia (Reykowski 1977 b s. 802).

Zdaniem Reykowskiego bardzo istotnym procesem w życiu człowieka jest zależność emocjonalna. Zdolność do kierowania samym sobą i zaspokajania własnych potrzeb rozwija się bardzo powoli. U człowieka dorosłego potrzeby zależnościowe mogą być prawidłowo zaspokajane na ogół wtedy, gdy uległy odpowiedniemu przekształceniu, a zwłaszcza wtedy, gdy człowiek obok potrzeb zależnościowych, wykazuje zdolność do gratyfikowania zależności innych osób (dzieci). Reykowski zwraca również szczególną uwagę na życiowy proces doświadczenia, podporządkowania i dążenia do przewagi nad innymi (Reykowski 1977 b s. 804).

Te wyżej omówione zagadnienia są właśnie rezultatem współzależności mechanizmów emocjonalnych i mechanizmów z poziomu struktur poznawczych. Reykowski w swojej RTO uważa, że u człowieka najpierw rozwijają się mechanizmy popędowo-emocjonalne (Reykowski 1977 b). Występują one najpierw w „czystej” postaci a dopiero później, następuje ich ściślejsze powiązanie z mechanizmami poznawczymi. Tę współzależność można dostrzec w działaniu takich struktur regulacyjnych jak: pojęcie „własnego ja”, samoocena i poczucie własnej wartości. Struktury te mają miejsce w podsystemach zaistniałych od początku życia indywidualnego człowieka. Ich rozwój i dojrzewanie polega na ciągłym przeorganizowywaniu się człowieka jako systemu.



Dokonuje się to na skutek wielkiej aktywności i dynamicznego otwarcia się człowieka na otoczenie. Można zgodzić się z tym — jak mówi Reykowski — że struktura „ja” jest umieszczona w większym systemie, który Reykowski nazwał siecią poznawczą. Podobnie dzieje się z oceną samego siebie (własnej osoby). Psycholog ten twierdzi natomiast, że nieadekwatna samoocena tzn. „zaniżona” i „zawyżona” wiąże się z poważnymi naruszeniami regulacyjnych funkcji osobowości. Jednakże nie podaje szczegółowego opisu przyczyn takiego stanu rzeczy. Reykowski nie wyjaśnia problemu zmienności poziomu samooceny kategoriami mechanizmów regulacyjnych, ale powołuje się na innych autorów np: Byrne.

Mechanizm regulacyjny dotyczący poczucia własnej wartości opisany jest przez Reykowskiego w terminach przeżyć emocjonalnych pozytywnych, negatywnych, dodatnich lub ujemnych.

#### 4. Regulacja czynności prospołecznych

W regulacji zachowań prospołecznych mogą pośredniczyć: mechanizmy popędowo-emocjonalne, reprezentacja własnej osoby (struktura Ja), sieć poznawcza, do której należy sieć wartości i sieć operacyjna (Reykowski 1980 b s. 133). Sieć operacyjna (system operacyjny) to uporządkowanie, które reprezentuje obiektywne relacje przedmiotów i pozwala na dokonanie transformacji prowadzących do formułowania przewidywań oraz wykrywania niedostępnych czy nieobserwowalnych cech rzeczy. W sieci poznawczej występuje także uporządkowanie ze względu na wartość przypisywaną obiektom (sytuacjom, zjawiskom). To jest sieć wartości lub system ewaluacyjny (Reykowski 1986 s. 238).

Reykowski uważa, że działalność człowieka musi być ukierunkowana na cele osobiste, ponieważ jest to warunkiem jego egzystencji i rozwoju — jest także zrozumiałe, że pewna część działań jednostek musi być ukierunkowana na cele pozaosobiste, bo tylko dzięki temu mogą utrzymać się grupy społeczne — czy szerzej — społeczeństwo (Reykowski 1980 b s. 168).

Rozróżnienie między celami ipsocentrycznymi i prospołecznymi nie zawsze daje się konsekwentnie przeprowadzić, ale mimo to jest ono pożyteczne przy opisie i wyjaśnianiu czynności ludzkich. Podejmowanie działań na rzecz celów osobistych wiąże się z koniecznością zaspokojenia potrzeb popędowo-emocjonalnych, ale również z ochroną, utrzymaniem i wzmocnieniem poczucia własnej wartości (Reykowski 1977 b s. 806).



#### 4.1. Rodzaje czynności prospołecznych

Zdaniem Reykowskiego biorąc pod uwagę relację między tym, co w wyniku czynności osiąga sam podmiot, a co osiągają inni, można dokonać następującej klasyfikacji:

a) czynności altruistyczne — kiedy czynność zorganizowana jest tak, aby kto inny osiągnął korzyść, podczas gdy podmiot poświęca dobro osobiste (por. Reykowski 1973 s, 1973 c, 1975);

b) czynności pomocne — gdy ktoś inny odniósł korzyść, podczas gdy podmiot ponosi jedynie naturalne koszty czynności, poświęca czas, wysiłek (por. Reykowski 1968, 1970 c, 1973 c, 1976 b);

c) czynności kooperacyjne — aby podmiot oraz inni odnosili korzyść lub nie ponosili strat (por. Reykowski 1970 c);

d) czynności adaptacyjne — są one tak zorganizowane, aby podmiot odniósł korzyść, ale w sytuacji, gdy praktycznie brak jest powiązań między aktywnością podmiotu a interesami innych;

e) czynności egocentryczne — są tak zorganizowane, aby podmiot odniósł korzyści (por. Reykowski 1966 a, 1972, 1977 d, 1978);

f) czynności eksploatorskie — gdzie podmiot odniósł korzyść kosztem innych (por. Reykowski 1966 b, 1977 d, 1979);

g) czynności zorganizowane tak, aby ktoś inny (osoba, społeczność (poniosły szkodę lub stratę niezależnie od kosztów, jakie w związku z tym może ponieść podmiot.

Kategorie a, b, c, obejmują zachowania prospołeczne. Kategoria e, obejmuje zachowania aspołeczne. Kategorie f i g, obejmują zachowania antyspołeczne. Kategoria d jest w tym kontekście kategorią neutralną (Reykowski 1986 s. 27-28).

Działalność człowieka można rozpatrywać również z punktu widzenia stosunku do szeroko rozumianych wartości, wtedy to można wyodrębnić trzy jej podstawowe formy: działalność ukierunkowaną na wytwarzanie wartości bądź przyczynianie się do ich wytwarzania. Działalność taką można nazwać produktywną, działalność ukierunkowaną na zyskiwanie i konsumowanie wartości zwana receptywną oraz działalność ukierunkowaną na niszczenie pewnych wartości zwana destruktywną (Reykowski 1980 b s. 170-171). Wszystkie wymienione tutaj formy działalności mogą odbywać się ze względu na różne „układy odniesienia”. Układem odniesienia bywa czasami sam podmiot, kiedy czynności wykonane są wyłącznie z myślą o sobie samym, ale mogą być również inne osoby, grupy, instytucje, organizacje. W tym



pierwszym przypadku mówić będziemy o działalności ipsocentrycznej, a w drugim o prospołecznej. Wtedy gdy człowiek podejmuje czynności mające na względzie interesy innej osoby, a więc gdy jego aktywność zorganizowana jest w taki sposób, by inna osoba odniosła pożytek będziemy mówić o działalności allocentrycznej. Wtedy zaś, gdy chodzi o interesy grupy, instytucji, a więc gdy adresatem jest układ społeczny — mówić będziemy o czynnościach socjocentrycznych (Reykowski 1977 b s. 775; por. 1980 b s. 173).

#### 4.2. Sieć poznawcza jako norma i źródło motywacji

##### a zachowanie prospołeczne

Według Reykowskiego, człowiek w wielu sytuacjach stara się zachować „równowagę” z otoczeniem społecznym, przy czym równowaga ta polega nie tylko na tym, by nie oddać za dużo, ale także, aby nie dać za mało. Sądzić można, że w umyśle jednostki istnieją pewne standardy oceny, na podstawie których każdorazowo może ona gorzej albo lepiej określić, co jej się należy, a co należy się innym. Owe standardy nie są na ogół czysto indywidualnym wytworem podmiotu, ale budowane na podstawach, których dostarcza społeczność, w jakiej żyje dana jednostka. W każdej społeczności obowiązują pewne zbiorowe standardy, a standardy indywidualne bywają większym bądź mniejszym przybliżeniem do standardów społeczności. Standardy społeczności nazywa się normami (Reykowski 1986 s. 198; por. 1978).

Przyjmując — zdaniem Reykowskiego — że zachowanie moralne jest regulowane przez wzorce (standardy) poznawcze, dochodzimy do wniosku, iż analiza własności tych wzorców może rzucić światło na mechanizmy regulacji prospołecznej.

Odrębnym i ważnym problemem — według tego psychologa — w zachowaniu prospołecznym odgrywa motywacja ujmowana w dwojaki sposób w tym jako norma (por. Reykowski 1975, 1977 a, 1977 c, 1977 e).

Świat zewnętrzny, stając się niejako częścią osobowości człowieka, rodzi w nim motywy skłaniające do ochrania i doskonalenia go i to bez względu na to, czy sam podmiot coś na tym zyskuje, czy też nie. Tak więc immanentne dobro przedmiotu może stawać się źródłem motywacji. Kiedy chodzi o przedmiot społeczny, można mówić o immanentnej motywacji autotelicznej. Reykowski wyraźnie podkreśla, że przedmiot zaangażowany w działalność zadaniową sam się rozwija, tyle tylko, że celem działań nie jest rozwój jako taki, lecz pewien obiektywny, zewnętrzny wobec podmiotu stan rzeczy (por. Reykowski 1973 c, 1976 b, 1984). Natomiast rozwój jednostki jest funkcją realizacji tego stanu



rzeczy. To stwierdzenie jest istotne dla dyskusji nad samorealizacją człowieka. Mogą być dwa główne podejścia do samorealizacji. Jedno z nich głosi, że samorealizacja jest celem człowieka i wszystko co on robi, temu właśnie powinno być podporządkowane. Ten postulat jest jednocześnie programem psychologii humanistycznej. Drugi pogląd zakłada, że człowiek działa w świecie, dokonuje w nim twórczych przeobrażeń i czyniąc tak, przeobraża siebie, rozwija swe możliwości i doskonali je. To można — zdaniem Reykowskiego — przypisać stanowisku marksistowskiemu (Reykowski 1986 s. 256; por. 1977 c).

Wyraźnie należy podkreślić, iż ten uczony twierdzi, że warunkiem ludzkiej egzystencji jest ukierunkowanie człowieka na cele osobiste. Ukierunkowanie to tłumaczy on poprzez działanie mechanizmów regulacyjnych.

Bardzo dokładnie podaje klasyfikację czynności społecznych (prospołecznych, aspołecznych, antyspołecznych). Klasyfikacja ta ma wyraźny kontekst w odniesieniu do wielu współczesnych dyscyplin nauki, w których mówi się wprost o tym, iż jednostka ludzka jest systemem otwartym na swoje otoczenie. Powszechnie twierdzi się w nauce, że człowiek z natury jest systemem społecznym.

Reykowski zastanawia się nad genezą zachowań prospołecznych. Uważa, że źródłem owych zachowań są: zaspokojenie potrzeb popędowo-emojonalnych oraz stosunek do szeroko rozumianej wartości. Każdy człowiek — według tego psychologa — posiada tak zwaną sieć poznawczą, która jest normą i źródłem motywacji odnośnie do zachowań prospołecznych. Człowiek posiada „standardy indywidualne” zachowań budowane na „standardach społecznych”, a te Reykowski nazywa normami.

Rozwój człowieka w aspekcie jego postaw prospołecznych — według RTO — przebiega na skutek ostrej rywalizacji między systemami społecznymi. Zwycięża ten system społeczny, który daje mu lepsze warunki do rozwoju.



## SPIS TREŚCI

### DZIAŁ URZĘDOWY

#### STOLICA APOSTOLSKA

61. List Papieża Jana Pawła II do głów państw ..... 241

#### EPISKOPAT POLSKI

62. Słowo Pasterskie Biskupów Polskich w związku z 50. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego ..... 244

#### ORDYNARIAT

63. List Biskupa Siedleckiego: Wezwanie do modlitwy i wynagrodzenia ... 248  
 64. Komunikat Biskupa Siedleckiego przed XIV Podlaską Pilegrzymką na Jasną Górę ..... 252  
 65. Wezwanie Biskupa Siedleckiego do wynagrodzenia Panu Bogu za grzechy pijaństwa ..... 255

### DZIAŁ NIEURZĘDOWY

#### II POLSKI SYNOD PLENARNY W DIECEZJI SIEDLECKIEJ

66. Synody prowincjalne w latach 1531-1577 ..... 258  
 67. Płodność małżeńska ..... 260

#### POMOCE DUSZPASTERSKIE

68. Czy koedukacja za cenę większej frekwencji? ..... 262



## NEKROLOGI

69. Ks. Wacław Hołuj ..... 265

## ARTYKUŁY

70. Ks. Marian Zdzisław Stepulak, Koncepcja człowieka w regulacyjnej teorii osobowości Janusza Reykowskiego. Część II. .... 267



PL ISSN 1230-7165

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka,  
08-100 Siedlce, ul. Piłsudskiego 62  
Redaktor Naczelny: Ks. Roman Karwacki

Druk: Zakład Produkcyjno-Usługowy IP, 00-279 Warszawa, ul. Dziekania 1